

## ALEKSANDER BARANOWSKI

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, listonosz, wywiad niemiecki

### Listonosz Hintz

Ciekawa rzecz, bo... jeszcze w tym czasie przed wojną, pamiętam doskonale, był listonosz. Listonosz. Ten listonosz się pojawił gdzieś tak chyba w 37 roku, może w 38, tak dokładnie nie wiem. To był taki człowiek wysoki, kościsty taki, takie włosy miał rude, był listonoszem. I bardzo dobrym był człowiekiem. I jakoś tak sobie upodobał mojego ojca, i jak już listy rozniósł, to siadali sobie tam koło schodków, przy stoliku kawowym i bardzo długo rozmawiali. Bardzo długo rozmawiali. Wszyscy mówili sąsiedzi: „O, takiego miłego listonosza nigdy jeszcze nie było. Jaki to miły człowiek, jak on wszystkim się interesuje, dzieci głaszcze, cukiereczka da, pyta o zdrowie, pyta o rodzinę.” Tak sobie ojca jakoś upodobał.

Imienia jego nie pamiętam, ale nazywał się Hintz na pewno. Hintz, przez samo H. Hin, T Z na końcu, to pamiętam. Pamiętam doskonale. Hintz. On mówił ojcu, że się przeniósł z Poznania, że tam pracował na poczcie w Poznaniu, ale że rozszedł się z żoną i tutaj przyjechał do Lublina. Taką wersję podał. I w 39 roku, tuż przed wybuchem wojny, jak się nagle pojawił, tak nagle znikł. Nie ma. No zresztą, co tu mówić. Nie było wtedy znowu takiego pisania listów. Jak już wojna wybuchła, to przez dłuższy czas nie było listów. Ale w 40 roku, chyba w maju albo w kwietniu, podjechała bryczka, elegancka bryczka, zaprzęgnięta w dwa konie, pod samą furtkę podjechała bryczka, z bryczki wysiadł pan listonosz, ale nie w uniformie pocztowym, tylko w mundurze oficera SS. Tak, i poprosił ojca do gabinetu i mówi do ojca: „Panie Tadeuszu” – bo ojciec używał drugiego imienia, Kacper Tadeusz ojciec był, ale zawsze mama mówiła Tadius, Tadius, tak się utarło, że drugiego imienia używał. I wtedy kiedy się znaleźli obaj sami w gabinecie, on nawet nie siadał w ogóle, czapy nie zdejmował, i mówi do ojca: „Panie Tadeuszu. Niech pan ucieka. W najbliższym czasie zostanie pan aresztowany. Ale o tym ani słowa, ani słowa nikomu”. Podał ojcu rękę i tyle myśmy go widzieli. Więcej w życiu myśmy go nie widzieli. Ojciec mówi do matki, a ojciec był honorowy, wojskowy, oficer, „Nie – mówi – nie. Ja nigdzie nie pójde. Absolutnie nigdzie. Ja nikogo nie zabiłem, ja się nie czuję winny, ja nie będę

uciekał.” A była taka możliwość przecież mógł zmienić sobie nazwisko, wszystko można było wtedy, gdzieś na wieś, bo niektórzy uciekali na wieś i całą okupację, na przykład pan Borysiak ocalał. Tylko dlatego, że jak przyszli Niemcy 21 czerwca o dwudziestej trzeciej te aresztowania były, stanął samochód na ulicy Kuźmiana zaraz koło nas i tam wszystkich spędzali do tego samochodu. I on wylazł na dach, wyszedł na dach, i taka ławeczka jest przy kominie, on się położył na tę ławeczkę, zakrył klapę i tam przeczekał. Dwóch było, z blachami chodzili takich na łańcuchach, i dwóch cywilów. Takich dwóch eleganckich panów. No to tylko w twarz uderzył panią Borysiakową, bo ona powiedziała, że nie ma męża, że wyjechał. I pan Borysiak, proszę sobie wyobrazić, uratował się. Uratował się, bo całą, caluteńką okupację przebył na wsi, Wysokie jakieś tam, nie wiem, Zielonka, Wysokie, gdzieś tam tutaj na południu. Ale jeszcze wrócę do tego listonosza. Więc mama mówi: „Słuchaj, może, przecież jakoś tam daleka rodzina gdzieś jest”, przecież mógł się uratować, mógł naprawdę, a ojciec: „Nie”, no i został niestety aresztowany, tak jak mówił. Tak jak mówił ten Niemiec. Ale to później już po wyzwoleniu to czytałem właśnie, że takich było masę w Polsce. To był wywiad niemiecki, bardzo dużo było, w wojsku byli tacy ludzie, byli fryzjerzy, a najczęściej to byli właśnie listonosze. Bo listonosz miał takie pełne zaufanie. Ludzie mu się zwierzali ze wszystkiego, prawda, i tak dalej, i tak dalej. Tak że tego. Ale to nie tylko on, bo to w Polsce setki takich było. Setki. On był zdaje mi się w kwietniu to było, a aresztowanie było 21 czerwca. Tak. W 40 roku. Czyli, no powiedzmy, tam dwa miesiące później. Ale on wcześniej jakoś tak lubił ojca. Nie to że lubił, ja nie wiem, w każdym bądź razie jakiś tam sentyment czuł. On się też, tak mi się wydaje, naraził. No tak mi się wydaje, na pewno się naraził. No ale później nie widzieliśmy go nigdy w życiu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Agata Stolarz
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"